

roku wraz z powołaniami w niej cennikiem z 1919 r. w brzmieniu nadanym im przez tę umowę z 1923 r. z zachowaniem warunków wymówienia, przewidzianych w p. 9-tej umowy oraz ze zmianami wynikającymi z postanowień poniższych.

Wszystkie płace, oraz wszystkie zasadnicze pozycje cennika z roku 1919 w wysokości obowiązującej w grudniu 1929 r. podwyższona się o 5% (pięć procent).

Na przeciąg czasu do 1 lipca 1930 r. drukarnie, należące do Związku, zawieszają przyjmowanie nowych uczniów.

Za sam udział w strajku, jako takim, w dniach od 13 do 17 stycznia 1930 r. włącznie w drukarniach należących do Związku nikt nie zostanie wydalon, ani nie poniesie żadnych innych konsekwencji.

Ponieważ umowa przewiduje sprecyzowany tryb postępowania po jej wygaśnięciu (§ 9), przeto arbiter zaleca, aby w razie zaistnienia zatargu strony nie ograniczyły się do wymiany korespondencji, lecz przeprowadziły bezpośrednie narady i wyczerpały wszystkie środki, zmierzające do ustalenia osoby arbitra.

Zachowując przepisy, dotyczące biura pośrednictwa pracy, arbiter pozostawia stronom w drodze osobnego zalecenia protokolarnego omówienie na przyszłość ewentualnych zmian w organizacji i działalności tego biura w bezpośrednich naradach.

Tak przedstawia się strajk drukarzy w Krakowie — strajk, którym koledzy nasi mogą się chlubić, bo wyszli z niego zwycięsko.

Lwowscy koledzy przez cały czas trwania strajku z natężoną uwagą śledzili każdy jego ruch. Z niecierpliwością oczekiwano telefonicznych biuletynów krakowskiego Oddziału Związku naszego. A z biuletynów tych była zawsze niezachwiana wiara w zwycięstwo!

WAŻNA SPRAWA

Od pewnego kolegi z prowincji otrzymałmy artykuł, na który zwracamy szczególną uwagę ogółu kolegów. Poruszona w niej kwestia dziś, w czasie olbrzymiego bezrobocia jest nadzwyczaj aktualną i ważną. Przykład, który autor przytacza, nie jest odosobniony. Ma on miejsce nie tylko na prowincji, ale, niestety, i u nas we Lwowie. Red.

Umowa cennikowa na terenie Małopolski Wsch. zawarta została na okres jednego roku, a może i dalszy i obowiązuje obie strony. Gdy tak jest, dbajmy o jej przestrzeganie.

Każdy z nas ma złożyć na godzinę cennikiem przepisaną ilość liter za minimum płacy, nb. wraz z rozbiórką i korektą. Ale co się dzieje? Kole-

dzy — w różnej interpretacji — nie uwzględniają tych przepisów. Lecz jeden nad drugiego stara się „machlać” jak największą ilość wierszy za minimum płacy. Gdy doda się do tego nagonki ze strony kierownika zakładu — jemu zawsze mało — będziemy mieli obraz pod tym względem panujących stosunków i warunków. (Nie mówiąc o nadmiarze uczniów po drukarniach.) Widzimy przecież, ile powstało niecennikowych drukarni właśnie dzięki pomnożeniu się rąk do pracy i tej falangi, która, nie mogąc się ostać na miejscu swego pobytu, idzie w świat po to, by obniżyć płacy cennikiem zagwarantowanej. Jeden z naszych, dziś żyjących przodowników powiedział, iż „prowincja — z wyjątkami — jest kulą u nogi całoci organizacji”. I słusznie. Czyż mało mamy przykładów?

Oto przykład, jakich wiele:

W naszym mieście powstają drukarnie jak „grzyby po deszczu”. A czy wszystkie, które istnieją, prosperują w myśl umowy zbiorowej? Z przykrością przychodzi nam stwierdzić — nie. A co charakterystyczne, iż w przeważającym procencie do złych stosunków i warunków panujących po drukarniach — mówmy otwarcie — sami się przyczyniamy.

W pewnej nowo powstałej niedawno drukarni pozostaje w pracy w charakterze pierwszego pewniaka czy kierownika jeden z kolegów. Umoralnia on niegdyś każdego. Dziś, wybiwszy się na „starszego”, pracuje za zecera, za maszynistę i kierownika dniami i nocami, nie licząc dni świątecznych, a jak potrzeba wymaga, nosi też i myje formy. Niema biedaczysko czasu obiadu zjeść (jada w drukarni). Ubrał togę „starszego”, by swych kolegów popędzać w pracy. Doszło do tego, że jeden kolega nie życzy drugiemu w tejże drukarni pracować. Jakkolwiek nie honorowo, zato zdrowo...

Nasuwa się pytanie: Gdyby kolega taki, pozostający w pracy w rodzaju „starszego” był nie cennikowcem, ale odrobinę ludzkim, czyż nie mógłby objąć pracę którą z kolegów maszynistów i zecerów, ba, jeszcze jeden pomocnik? Ale cóż? Kierownik do tańca i różańca; szefem do wszystkiego: zecer, maszynista i pomocnik w jednej osobie, poza „starszeństwem”.

Czy nie przyczyniamy się sami do powiększenia kadr bezrobotnych?

Lwowski Klub Maszynistów Drukarskich urządził w sobotę, dnia 15 lutego br. w sali „Ogniska” tradycyjny Wieczór Taneczny, z którego czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po członkach Klubu. Początek o godz. 9 wiecz. Muzyka prof. Abratowskiego.

Z TECHNIKI

O PRZESZKODACH W MASZYNACH DO SKŁADANIA

Założone niedawno przy naszym Związku we Lwowie „Koło Składaczy Maszynowych” zaczęło się poruszać. Narazie powoli. Szybkość zaś ruchu Koła zależy od interesowania się nim kolegów, a zatem od licznego ich udziału w zebraniach tygodniowych. Na zebraniach tych koledzy starsi i doświadczeni w formie prelekcji rozszerzają i pogłębiają wiadomości fachowe maszynkarzy. Po prelekcji następuje dyskusja. Na każde zapytanie znajdzie się życzliwa, koleżeńska odpowiedź, na każdą przeszkodę („Störung”) jakaś rada. Jednym słowem, będzie z tego Koła pożytek dla nas i dla drukarni.

Lecz są pewne przeszkody przy układzie maszynowym, mające wielki wpływ na wydajność pracy. A wydajność ta jest powodem niezadowolenia niektórych właścicieli i kierowników drukarni, którzy nie szczędzą wymówek maszynkarzom, narekają na maszyny „przynoszące im straty”, na konferencjach cennikowych syją się skargi przeciw nam, szczególnie w ostatnich czasach.

Lecz nie jest w rzeczywistości tak źle — i na te przeszkody znajdzie Koło nasze radę i usunie je przy pomocy właścicieli drukarni.

Wydajność pracy składacza maszynowego cyfrowo ustanawia w swych paragrafach nasz cennik normalny, który określa obowiązki i składacza-maszynkarza i właściciela drukarni. Otóż: podstawowymi warunkami uzyskania określonej wydajności są: 1. Układ czysty; 2. Rękopis drukowany, albo zupełnie czytelny, pisany atramentem i przez poprawki nie utrudniony, a nadto szerokości wiersza i t. d.; 3. Kliny muszą być dostarczane w dostatecznej ilości do gładkiego składania (kliny muszą być codziennie dwa razy przez personal pomocniczy czyszczone!); 4. Metalu należy dostarczyć składaczowi w blokach; 5. Zarząd zakładu

obowiązany jest dostarczyć: benzyny, czyścików szmat, oraz pendzli; 6. Na czyszczenie przeznaczyć pół godziny dziennie w każdej szkiecie.

Za to wszystko zecer ma dać tyle a tyle porządnego i do druku zdanego układu.

Takie obowiązki nałożyliśmy na siebie obopólnie. A teraz o tem: jak, gdzie i kto je spełnia.

Nie będziemy mówili o drukarniach gazetowych i o maszynkarzach gazetowych. Są to przeważnie „rutyniści” — ci potrafią złożyć swój nakład i bez klinów, i bez ołowiu (czasem i bez lampki, której p. dyrektor dać nie chce), i nawet z najgorszego skryptu — a „Störung” te co najwyżej wpływają na to, że się nakład dłużej składa, a co zatem idzie: motor dłużej biegnie, lampki dłużej świecą, gaz dłużej się pali. No i nikt na nich nie narzeka (a może?).

Ale chcemy tu omówić pracę pewniaków. Tym niektórym pracodawcy i dyrektorzy ewierkują w oczy, że zamalo wierszy odstawiają. Może tu i ówdzie tak jest — ale czy to z ich winy? Więc i o tem mówiliśmy na naszych zebraniach i oto czego się dowiadujemy:

Skrypta pisane jak „kurzą łapą”, bez znaków pisarskich, pomazane, pokreślone — bo niema nikogo, koby autorowi zwrócić uwagę na te „Störung” w skrypcie — a maszynkarz niema czasu wcale na czytanie skryptu! Koledzy zaś Ukraińcy wprost nie mogą się „trzymać” nawet najlepszego skryptu, bo każda autor ma inną, własną pisownię i gramatykę — i to inną przy pisaniu, inną przy korekcie pierwszej, no i przy drugiej. Potem autor „zrypie” korektę, a to wszystko idzie na karb wydajności zecera maszynowego.

Klinów nikt nie czyści, bo personal pomocniczy jest zajęty inną robotą i na taką „błahostkę” zarząd nie zważa. A blahostka ta ma w swych skutkach niszczenie klinów, matryc i „szpisanie”.

Matryce czyszczone nieodpowiednio — są właścicielowi zanieczyszczane, bo pracę tę wykonują ludzie nieodpowiedzialni, bez znajomości rzeczy, a co

RUCH W STOWARZYSZENIACH

PROTOKOŁY Z POSIEDZEŃ

Lwów. [Wydział gł. „Ogniska”, 15 I. 1930.] Na wstępie kol. Kusyk poświęcił wspomnienie ś. p. kol. Bieszczadowi Wilhelmowi, zmarłemu dnia 6. I. 1930, członkowi Wydziału przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. — Kol. przewodn. odczytuje pismo Oddziału Krakowskiego, zawiadamiające o wybuchu strajku. Po dyskusji, uchwalono wysłać delegata na miejsce strajku oraz przyjąć z materialną pomocą. Kol. Maćkowska w imieniu Sekcji Personalu Pom. oświadcza, iż Sekcja przyjdzie również z pomocą strajkującym. — Do Stowarz. i Związku bez wpisu przyjęto kol. Romana Bobylaka, wyp. 3 I. 1930 na składacza w druk. Nauk. Tow. im. Szewczenki, oraz kol. Szweda Romana, wyp. 28. XII. 1929 na składacza w drukarni L. Wiśniewskiego we Lwowie. — Do Związku Zaw. i Pokr. Zaw. w Polsce przyjęto bez wpisu zbiorowo kol.: Rosenstraucha A., Zweiga D., Braunsteina L., Rosenstraucha Moza, Blatta Hermana, Rudnera A., Linczyca S., Weinsteina L., Sommerflecka W., wszystkich z Tarnopola. — Do czasu załatwienia sprawy uregulowania zapomóg nadzwyczajnych, ustanowiono 4-tygodniowe prowizorium, poczem Wydział przyjdzie do Walnego Zgrom. z gotowym projektem reformy zapomóg nadzwyczajnych. Pod prowizorium to podciągnięto kol.: Muzykę P., Bieleckiego St., Zajęca T., Szczepańskiego St., Halewicza M., Schlegla E., Saluka F., Mosberga K., Burego A., Kalinowskiego Wł., Czornobaja Fr., Kowalskiego K., Altyńskiego W., Damma D., Kochanowskiego J., Gawłowskiego Z., Scheina K., Safala T., Kalitkę R., Dudzińskiego K., Cyptowa F. — Podano do wiadomości okólnik Zarządu gł. Nr. 1/30. — Zawiadomiono, że w niedzielę 19 stycznia odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu głównego w Warszawie. — Uchwalono wysłać czasopismo „Ognisko” Oddziałowi w Brześciu n/B. — Kol. Goldenzeilowi A. ze Stanisławowa zezwolono na nadpłacenie zaległych wkładek. — Przyjęto do wiadomości pismo Stanisława Wajdy z Przemyśla. — Załatwiono przychylnie prośbę kol. Daniluka Eustachego o pozostawienie go przez pewien czas na funduszu nadzwyczajnych zapomóg. — Kol. Halickiemu Wł. przesunięto termin spłaty nałożonej nań kary do końca 1930 r., po tym terminie wchodzi w życie uchwała Wydziału z dnia 14 maja 1929. — Odmówiono przyjęcia do Związku Żurakiewskiemu M. z Kołomyi. — Odmówiono wypłacanie zapomogi kol. Semiukowi Stanisławowi z Kołomyi. — Pisma kol. Łęskowa z Żółki o przeniesienie go z funduszu b. k. na fundusz chorych, nie uwzględ-

najgorsze, często bez potrzebnych do tego przyborów. Następstwa: utrudnione spadanie matryce, no i „szpisy” w układzie.

Magazynu niema czem wyczyścić.

A metal? W iluż to wypadkach kupuje się ołów byle jaki, byle tani, co tylko podobne do ołowiu, dosypuje się „caju”, a kostki odlewa się codziennie, przez co najlepsze składniki metalu spalają się. Bloków (kostek) często wcale niema, więc sypie się wprost do kociołka w maszynie wiersze wydrukowane, z brudem i farbą — i jazda dalej. Metal ten czasem przepada się w małym kociołku lub nawet w garnku żelaznym (do gotowania kartofli!) — ale nie czyści się go należycie i nie wzmacnia, bo często przetwarzanie wykonywane jest nieumiejętnie, albo bez potrzebnych dodatków (czy widział kto dodawanie loju, kalafonji, surowego drzewa i węgla proskowanego?), albo też przez pomocnika, który jest „Mädchen für Alles” i na nie niema czasu! Skutek: dziurki w utoru zatykają się — trzeba przebiegać; tłok w kostce z trudnością się porusza — wiersze są próżne i zapadają się podczas druku na maszynie; „caju” i brud wytwarza „kretkę” — kanały się zatykają — koszt czyszczenia kotła lub kupienie nowego!

A dalej: maszyna do składania to mechanizm skomplikowany, precyzyjny, wymagający dużej pielęgnacji i starannego usługiwania, musi być przedewszystkiem czysto utrzymana, aby dobrze funkcjonowała, co jest też konieczne do uzyskania wydajności.

A jakże to często wygląda? Benzyny, nafty, szmat, szcetek, irchy doprosić się nie można, więc maszyny niema czem wyczyścić; brud się gromadzi i powoduje zły chód maszynicy całej, a szczególnie aparatów najdelikatniejszych, t. j. składających i rozbierających. Czy na źle funkcjonującą maszynę składacz może tyle złożyć, ile wymaga cennik i pryncypał? Albo gdy już wreszcie składacz-pewniak ma czem czyścić i czyścić — to znów słyszy: „Co, pan znowu czyści?” — Więc nie czyści — i znowu skutek: mała wydajność.